

<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Jan Kalinčiak</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>30</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>32</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>32</p>
<p>Autor</p> <p>Jan Wantuła</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Towarzystwo Ewangelickie w</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania</p> <p>Cieszyn</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1939</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>Broszura</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>10,9 x 17,6 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XIX wiek, XX wiek, dwudziestolecie międzywojenne, Jan Wantuła, Jan Kalinčiak, Paweł Rymorz, Alfred Kłapsia, Oskar Michejda, Franciszek Michejda, Jan Kubisz, Ludovit Štúr, Ludwik Sztur, Adam Mickiewicz, Paweł Stalmach, Michał Hodża, Theodor Haase, Leopold Otto, Martin, Lewocza, Bratysława, Preszburg, Halle, Cieszyn, Ustroń,</p>		<p>Publikacja Jana Wantuły poświęcona postaci wybitnego słowackiego pisarza i poety Jana Kalinčiaka, czołowego przedstawiciela piśmiennictwa słowackiego epoki romantyzmu, a przy tym ewangelika. Autor zwraca uwagę na wpływ poezji Adama Mickiewicza na młodego Kalinčiaka oraz szczegółowo opisuje okres pełnienia przez niego funkcji dyrektora Cesarsko – Królewskie Państwowe Gimnazjum Ewangelickie w Cieszynie i jego zmagani z panującą powszechnie wówczas w cieszyńskim szkolnictwie niemiecką.</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.)</p> <p>historia, kultura, Śląsk, Śląsk Cieszyński, Towarzystwo Ewangelickie w Cieszynie, religia, Kościół Ewangelicko – Augsburski w Polsce, Cesarsko – Królewskie Państwowe Gimnazjum Ewangelickie w Cieszynie, edukacja, szkolnictwo, ruch narodowy, patriotyzm, słowacki ruch narodowy, nacjonalizm, czasopisma ewangelickie, czasopisma na Śląsku Cieszyńskim, polskie gazety na Śląsku Cieszyńskim, „Gwiazdka Cieszyńska”, germanizacja, madziaryzacja, Słowacja, „Serbianka”, „Restauracja”, „Bratowa ręka”, poezja, romantyzm, Towarzystwo im. Gustawa Adolfa, „Silesia”, Czytelnia Ludowa,</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		

R

G

B

Grey Scale #13

C

M

Y

K

DANES
-PICTA
-COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



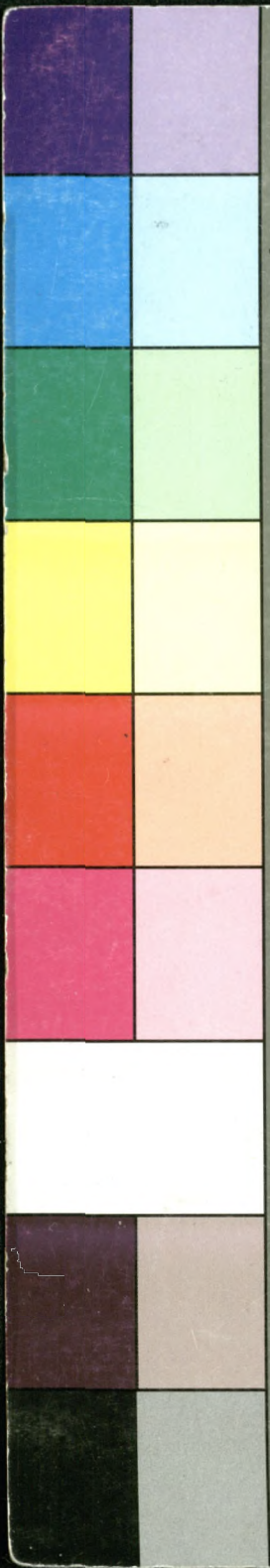
Inches

1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black



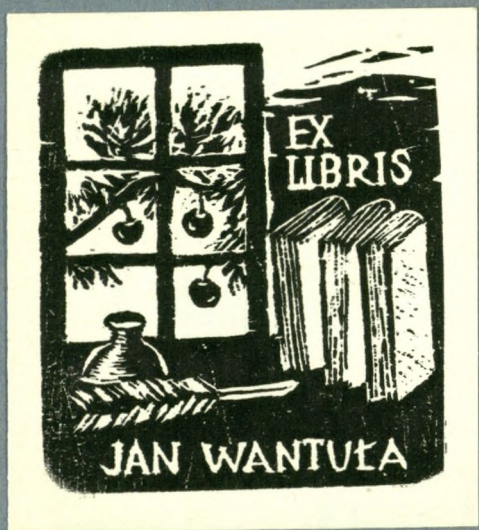
Jan Wantuła

JAN KALINČIAK

Cieszyn 1939

NAKŁADEM TOWARZYSTWA EWANGELICKIEGO

DANES
-PICTA
-COM



Jan Wantuła

JAN KALINČIAK

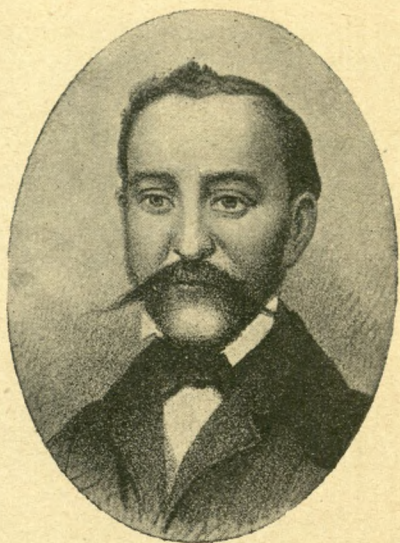
Cieszyn 1939

NAKŁADEM TOWARZYSTWA EWANGELICKIEGO

DRUKARNIA „OLZA” CIESZYN

*Czcigodnemu Panu Pawłowi
Rymorzowi, ostatniemu z ży-
jących uczniów dyrektora Jana
Kalinčiaka poświęca*

Autor.



Jan Kalinčiak

I.

Wielką odegrało rolę w dziejach kościoła ewangelickiego i w rozwoju kultury na Śląsku Cieszyńskim dawne ewangelickie gimnazjum przy kościele Jezusowym w Cieszynie. Była to jedyna średnia szkoła ewang. na obszarze całej Austrii. To też kształciła się tu młodzież ewang. nie tylko ze Śląska ale i z poza jego granic, najwięcej z Moraw i Czech, a w pewnych okresach istnienia i z sąsiednich Węgier. Gimnazjum to rozwinęło się z szkoły, założonej wkrótce po powstaniu zboru cieszyńskiego w r. 1711. Do roku 1850 gimnazjum było na utrzymaniu zboru, dla którego z biegiem lat, w miarę znikania z widowni szlachty ewangelickiej, która wydatnie przyczyniała się do zasilania dochodów zboru i funduszków szkolnych — był to nadmierny, przechodzący możliwość ciągłego utrzymania ciężar. Wymogi zakładu rosły, który trzeba było w miarę postępu wiedzy rozwijać o dalsze klasy, co wymagało i przyjęcia nowych sił profesorskich, a tu zborza ledwie się zdobywał na wypłacanie skrom-

nych płac szczupłemu gronu nauczycielskiemu.

Nauczycielami i inspektorami gimnazjum bywali stale pastorowie zboru cieszyńskiego.

W roku 1850 gimnazjum ew. zostało przyjęte na etat rządu austriackiego, który zakład rozszerzył do ośmiu klas. Przez lat osiem aż do 1858 kierownikiem gimnazjum był ks. Alfred Kłapsia, pastor w Cieszynie, odtąd aż do rozwiązania ew. gimnazjum był dyrektorem wybitny pisarz słowacki **Jan Kalinčiak**. Ponieważ w upłynionym roku minęło 80 lat od czasu objęcia stanowiska prow. dyrektora ew. gimnazjum przez Kalinčiaka, a w lipcu tego roku bieżącego — upłynie 70 lat od czasu zwolnienia go z dyrektorstwa — należy się uczcić tę rocznicę obrazem życia i działalności tego znakomitego powieściopisarza słowackiego i zasłużonego wychowawcy Ślązaków w latach 1858 — 1869, do których należeli ks. Michejdowie, Badura, Kubisz i wielu wybitnych działaczy narodowych. Jeden z najmłodszych, a prawdopodobnie ostatni z żyjących uczniów Kalinčiaka, dobrze dyrektora gimnazjum pamiętający, to 86-letni p. Paweł Rymorz z Kozakowic.

II.

Jest znamienym, że najwybitniejsi działacze narodowo-kulturalni słowaccy, bojownicy o istnienie i prawa narodu słowackiego przeciw madziaryzacji i naj-

przedniejsi twórcy literatury byli albo księżmi ewangelickimi albo synami księży słowackich lub też nauczycielami szkół ewang. albo też ich synami.

Ewangelickie fary i ewangelickie szkoły wychowały głównych działaczy, pisarzy, poetów, wodzów ludu i głównych twórców kultury słowackiej. Księża i nauczyciele wywodzili się przeważnie z prostego ludu, to też mocno tkwili w ludzie, związani z nim i pochodzeniem i ciągłym obcowaniem. Dziadek Jana Kalinčiaka¹⁾, syn ubogiego górala z Orawy, po skończeniu kilku klas został wybrany nauczycielem szkoły ludowej. Ojciec był pastorem najpierw w małym ubogim zborze w Zaturcziu, obok Turczańskiego Św. Martina, potem przeniósł się do większego, ale również ubogiego zboru w Św. Janie. Jan Kalinčiak narodził się 10 sierpnia 1822. Matka jego Tereza pochodziła z ubożalej rodziny szlacheckiej Ruttkajów z Rutek. Ojciec wychowywał syna w duchu chrześcijańskim na opowieściach biblijnych, matka zaś karmiła wyobraźnię zdolnego dziecka podaniami, bajkami i klechdami z odległej przeszłości, przeważnie osnutymi na przeżyciach dawnych rodzin szlacheckich z okolic Rutek. Stały się one Kalinčiakowi skarbnicą i materiałem do bogatej twórczości literackiej.

Po ukończeniu szkół ludowych, uczył się w gimnazjum Gelinskim. Umysł młodego Kalinčiaka rozwinął się i tu już ob-

¹⁾ Wiadomości o młodości Kalinčiaka z dzieła A. Mráza „Jan Kalinčiak“, wydała Matice Slovenska 1936.

jawily się nadzwyczajne zdolności, jego właściwości intelektualne i skłonności przyszłego pisarza. Profesorowie lubili go, bo był wesołym, dowcipnym i śmiałym chłopakiem, choć niekiedy dość swawolnym. W jesieni 1836 roku przeniósł się na studia do Lewoczy, gdzie był wyższy zakład, jako dalszy stopień średniego wykształcenia. Tu znalazł się w otoczeniu, pod którego oddziaływaniem obudził się w nim duch narodowy. Znalazł się wśród kółka młodzieży słowiańskiej, które postawiło sobie za cel zaznajamianie się z nauką języka słowackiego i słowiańskich literatur. Na razie zadawalniał się wgłębianiem i poznawaniem literatur słowiańskich, nie udzielając się wcale na zewnątrz. Tu Kalinčiak zaznajomił się również z literaturą polską i to go zachęciło do uczenia się po polsku. — Pierwszy to język słowiański w moim życiu, oprócz czeszczyzny — tak pisał po latach w swej autobiografii. Wychowywał się w duchu Ludwika Sztura, pod którego wpływem i nasz Paweł Stalmach w czasie studiów w Bratysławie tak mocno został utwierdzony w narodowych ideałach słowiańskich. Sztur, wraz z ks. Michałem Hodzą i ks. Hurbanem kładł nacisk na uczenie się języków słowiańskich, przede wszystkim polskiego. Nie chodziło o samo poznanie języków, ale o **krzewienie słowiańskiej wzajemności** w duchu wskazań ks. Kollara.

Lecz dopiero po przeniesieniu się do Bratysławy dostał się Kalinčiak w wir pra-

cy narodowej, w środowisko młodych idealistów słowiańskich. Aż kipiało tu w kółkach młodych zapaleńców od uniesień i zachwytów, od wytycznych ideałów słowiańskich i ogólnoludzkich! Zachłystywała się tu młodzież wszechsłowiańska hasłem mickiewiczowskiej »**Ody do młodości**«. Na zebraniach studenckich najprzedniejszym autorem bywał Mickiewicz i głośny wtedy Czajkowski, których utwory próbowano tłumaczyć. I Kalinčiak należał do tego towarzystwa, które tak gorliwie zajmowało się pielęgnowaniem ideałów narodowych i zagłębianiem w literatury słowiańskie. Czajkowski zaważył mocno na formie literackiej niektórych jego powieści a myśli Mickiewicza tak mocno zapisały się w jego duszy; jako późniejszy dyrektor w Cieszynie, będzie je wsiewał w umysły powierzonych mu wychowanków ew. gimnazjum.

W Bratysławie studiował Kalinčiak przez cztery lata. Skończył kursa filozoficzne, dwuletni kurs teologiczny i jednoroczny prawniczy.

Sztur wymagał od swoich zwolenników gorliwego przykładania się do nauki i poświęcania się bez reszty służbie narodu, względnie ludzkości. Nie uznawał połowiczności, nie znosił ugodowców narodowych i był dla nich nie do przebłagania. I Kalinčiak, pod wpływem tego rodzaju wyjątkowo silnej ale sugestywnie na otoczenie oddziałującej indywidualności, musiał ugiąć się pod jej rygiem, choć były czasy, że chciał mieć w pewnych spra-

wach odmienne, swoje zdanie, jednak w końcu ulegał. A kosztowało go to nie mało bólu duszy, żalu i kajań.

Dla pogłębienia wiedzy, szczególnie filozoficznej, pojechał na uniwersytet w Halli. Wróciwszy, miał ochotę poświęcić się zawodowi profesora; nie od razu jednak znalazł miejsce.

Był najpierw przez rok nauczycielem domowym. Tu już objawiły się zdolności pisarskie. Napisał pierwsze powieści: »Bratowa ręka«, »Serbianka«, które później drukował Stalmach, i dwie inne.

Życie układało mu się dość ciężko. Tak pod względem duchowym, jak i materialnym. Nie mógł znaleźć pożądanego terenu pracy, ani podstawy materialnego bytu. Od ideałów przechodził do szarzyzny życia i tu natknął się na rozdzwięk! Rzeczywistość nie szczędziła mu dość ciężkich doświadczeń i zawodów. Przeżył i zawód miłosny, który długo w życiu go bolał. Nigdy się nie ożenił.

Nie mając stanowiska, postanowił nawet ubiegać się o opróżnioną posadę pastora w Turcz. Św. Martinie. Zdał egzamina teologiczne, wygłosił kazanie próbne, ale zbor martiński wybrał innego. Narzeczcie spełnić się miało jego życzenie: Za poparciem i radą Sztura został wybrany profesorem ewang. gimnazjum w Modrej; niedługo potem powierzono mu i kierownictwo zakładu. Kalinčiakovi przypisują dar do **współżycia** i zyskiwania nawet przeciwników, mimo, że z swoimi przekonaniem narodowymi się nie krył,

będąc ich wyznawcą bezkompromisowym. Nie zdobywał przychylności czy życzliwości ideologicznymi ustępstwami.

W Modrej swoim charakterem zyskał sobie szacunek i uznanie niedawnych przeciwników, którzy chcieli na stanowisku w gimnazjum mieć innego człowieka. Nieprzejednanych przeciwników miał tylko w obozie madziarońskim. Kalinčiak, znany z przekonań narodowych, jako osobistość nieprzeciętna, przyciągał do Modrej uczniów, synów wybitnych Słowaków. Wszak należał do najbliższych współpracowników Sztura, będąc najwybitniejszym pisarzem jego szkoły, jednym z pierwszych, który zarzuciwszy czeszczyznę, pisał w języku słowackim. Poziom nauki na gimnazjum modrzańskim pod kierunkiem Kalinčiaka podnosił się z roku na rok jak również rósł zastęp uczni. Miał przekonanie, że mały naród słowacki może zdobyć uznanie i znaczenie przez zdobycie wiedzy a przez to osiągnąć szczyt swego przeznaczenia i posłannictwa w rodzinie narodów.

W czasie pobytu w Modrej, obok czynności w gimnazjum i obok prac literackich, zajmował się i sprawami Kościoła. Jakżeż, on syn pastora, nie miałby być wyznawcą ojca idei narodowej u Słowaków, ks. Kollara i jego hasła: **Narodowość i religia, to rodzone siostry!** Musiał więc jako delegat na konwentach diecezjalnych stanąć obok ks. Hurbana i wraz z nim wypowiedzieć walkę racjonalizmowi w teologii i bronić prawowierności nauki

w Kościele. Musiał również bronić praw języka słowackiego w kościele i szkołach, skąd go usiłowali Madziarzy wyrzucić, bronić słowackiego gimnazjum w Modrej.

W Cieszynie już przebywając napisał w swej autobiografii, że dwanaście lat przeżytych w Modrej zalicza do najszczęśliwszych. 19 kwietnia 1858 r. został mianowany przez wiedeńskie ministerstwo prowizorycznym dyrektorem państwowego ewang. gimnazjum w Cieszynie. Pisząc o tym ks. Hurbanowi zauważa, że »to jakby uderzenie pięścią w oczy madziarów: Panslawista dyrektorem jedyne go ewang. gimnazjum w Austrii!« Moglibyśmy powiedzieć, że to mianowanie słowackiego narodowca dyrektorem usilnie niemieckiego gimnazjum było jeszcze dotkliwszym uderzeniem między oczy Niemcom śląskim!

Zato ucieszyli się polscy narodowcy na Śląsku. Dał temu wyraz Paweł Stalmach w »Gwiazdce Cieszyńskiej«, donosząc o mianowaniu nowego dyrektora i w zamieszczonym obszernym życiorysie Kalinčiaka, obrazującym jego dotychczasową działalność. Ślązacy, czytający »Gwiazdkę«, obznajomieni już byli z życiem i położeniem Słowaków z dość częstych wiadomości, umieszczanych na łamach tego pisma.

III.

W Cieszynie czekała na Kalinčiaka ciężka i niewdzięczna praca. Ze spisu uczniów przekonał się, że spośród ogółu 247

zapisanych jest 115 Polaków, 28 Słowaków, 37 Niemców, 5 Maďziarów, 1 Serb, reszta Czesi i Żydzi. A tu język wykładowy niemiecki mimo, że przeważająca liczba młodszych uczni słowiańskich nie włada dostatecznie językiem niemieckim. To też boleśnie musiał taki gwałt dotyczyć jego słowiańskie uczucia, że nie może, jak to było w Modrej, wykładać w narodowym języku uczni! Nie rozporządzamy bezpośrednimi dowodami, że Kalinčiak nie wykonywał należycie obowiązku germanizowania wychowanków gimnazjum cieszyńskiego, ba, że jak mógł przeciwstawił mu się, pośrednio o tym przekonywać mogą ataki Niemców przeciw Kalinčiakowi w prasie berlińskiej. Już w r. 1860 domagali się na łamach »Prot. Kirchenzeitung« usunięcia Kalinčiaka a mianowanie zagranicznego Niemca, którego już mieli upatrzonogo. Intrygi i knowania Niemców przeciw Kalinčiakowi trwały i ponawiały się, stając się coraz natarczywsze przez cały czas jego pobytu w Cieszynie. Mało są znane bliższe szczegóły współpracy z narodowcami i sympatii Kalinčiaka do ruchu narodowego na Śląsku. Zachowały się co do tego liczne dowody, a to przeważnie na łamach »Gw. Ciesz.«, choć Stalmach o takich sprawach nie lubił pisać, aby nie dawać Niemcom materiału do napaści i do kucia broni przeciw działaczom narodowym.

W r. 1860, na prośbę Stalmacha, napisał Kalinčiak obszerną rozprawę o ustroju Węgier, szczególnie w części zamieszka-

łej przez Słowaków. Wykazał w niej, że Węgry zajmując Słowację, przyjęli taką formę rządów, ustroju i sposobu życia jaką zastali w kraju i poniekąd w tym względzie się zesłowiańszczyli, a tylko językiem się odróżniają.

W Cieszynie napisał Kalinčiak jedną z najlepszych swych powieści p. t. **»Restauracja«**.

Wkrótce po napisaniu przełożył ją Stalmach na polski język i wydrukował w »Gwiazdce Ciesz.« 1861 roku.

Jest to trudna do zrozumienia a nie mniej do przekładania powieść, przeładowana przysłowiami i przypowieściami ludu słowackiego. Sam Kalinčiak wyraził się, że ta powieść nie nadaje się do tłumaczenia. A mimo to była pierwszą z jego tłumaczonych na polski, a prócz Stalmacha, przełożył ją powtórnie Grabowski. Następnie przełożył Stalmach piękne opowieści Kalinčiaka: **»Serbiankę«** (1862) i **»Bratową rękę«** (1864), które również umieścił w »Gw. Ciesz.«.

IV.

Kiedy zbor cieszynski zabiegał o założenie ewang. seminarium nauczycielskiego (1863), to na prośbę prezbiterstwa opracował Kalinčiak plan nauczania w tym zakładzie.

W r. 1862 pojawiła się w »Gw. Ciesz.« notatka z wiadomością o założeniu Towarzystwa im. Gustawa Adolfa, które autor nazywa niemiecką organizacją; zarzuca, że zamierza obciążyć ewangelików »no-

wym podatkiem religijnym, dotąd nieznanym ewangelikom« i dalej tak wywodzi:

»Są tacy, co sądzą, że ewangelicy mają dość ustawicznych składek na utrzymanie własnych kościołów i szkół i dość składek na takież cele zbierane dla współwyznawców całej monarchii austr., to też obawiają się, aby przez to gotowość do ofiarności ewangelików śląskich nie została nadużyta i wskutek tego własne kościoły i szkoły nie doznały uszczerbku.«

W odpowiedzi na to, o tydzień później znajduje się w »Gw.« obszerny artykuł, napisany przez Kalinčiaka, w którym uzasadnia potrzebę istnienia Tow. G. A. i prostuje nieścisłe zdania o celach Tow. G. A. i zarzut jego niemieckości.

Będąc członkiem Wydziału Śląskiego T. G. A. uważa za obowiązek wyjaśnienie sprawy, »tym więcej, że nie jestem Niemcem, ani nikt nie może powiedzieć, że-bym kiedykolwiek był popierał dążenia niemiecko-narodowe **przeciwko własnej krwi**...«. Dalej wyraża Kalinčiak zdanie, że T. G. A. nie założono jako niemieckie, lecz jest Towarzystwem czysto religijnym, wspierającym sprawy kościoła ewang. w ogóle, a nie jednego narodu. Opisuje rozległą błogosławioną czynność T. G. A. w całym świecie ewang. U nas wiedziano o T. G. A., nie wolno go było jednak zakładać (upośledzenie prawne ewangelików).

Jeszcze przed założeniem Śląskiego T. G. A. otrzymano na szkołę w Bładnicach 150 talarów«.

»Zbiera się u nas i wśród Polaków w Galicji składki na potrzeby papieża, werbuje się żołnierzy dla jego wojska, a nikt nie powiedział, że to jest »włoszczeniem« Ślązaków i Galicjan, ale że to jest dobrowolna ofiara na cele kościoła katolickiego... Dlaczego u nas, ewangelików, miałyby być inaczej...

Jest wykluczone, żeby składka na cele T. G. A. przynieść mogła uszczerbek własnym potrzebom...«

Kalinčiak kończy artykuł znamioną charakterystyką śląskiej rzeczywistości, którą już miał sposobność bliżej poznać w ciągu kilkuletniego pobytu w Cieszynie:

»Ja z mej strony sędzę, iż autor miał na uwadze smutne położenie polskiego Narodu na Śląsku, gdzie to, gdy który syn ludu polskiego zostanie księdzem, profesorem, nauczycielem, urzędnikiem, adwokatem itd., już się więcej o lud, z którego wyszedł, **o ile mu to chleba nie daje**, nie stara... W rodzinie **żyje inaczej**, aniżeli mu to Stwórca według jego pochodzenia przeznaczył; dzieci swoje wychowuje inaczej, aniżeli by to miał według swego rodu czynić, a z których najczęściej tworzą się różgi na ojczysty język; zaś w życiu codziennym tak działa, że jego narodowego pochodzenia przy tym nie tylko nie znać, ale właśnie przeciw własnej narodowości za pomocą samych formułek, których się od świata nauczył, występuje a dla **własnego Narodu, chociaż go nie gnębi**, to i na **krzyż słomy**¹⁾

¹⁾ W śl. narzeczu: „Na krzyż ściebła“, znaczy nic a nic.

zań nie przyłoży... Dla pojedynczych atoli osobistości, które przy tym wszystkim tylko prawa prywatnego, rodziny używają, przeciw powyższym celom religijnym jest peccatum contra spiritum sanctum.« (Grzech przeciw Duchowi Św.).

Zrazu Niemcy, nie znając Kalinčiaka, sądzili, że jeśli go wiedeńskie ministerstwo mianowało dyrektorem, nie może być dla Niemców niebezpieczny. A może da się zaprzęgnąć go do germanizowania kraju, jak to tylu nasłanych na Śląsk Czechów z rodu, rozmaitych Pospišilów lepiej od Niemców robiło. A tu ten Kalinčiak tak się odważy pisać?

Trzeba znać ówczesne stosunki cieszyńskie, aby należycie zrozumieć te wyrzuty pod adresem zaprzkańców narodowych i te niedopowiedzenia, zawarte w artykule Kalinčiaka.

Przecie pełno tu było w Cieszynie tych, którzy nie tylko nie starali się o lud, z którego wyszli, ale wyrzekali się języka macierzyńskiego, uważali się za Niemców, a wysuwali się na czoło przeciwników ruchu narodowego. Tych musiały nie mało uwagi Kalinčiaka dotknąć — ich — szczepionych Niemców!

Trzeba podziwiać odwagę cywilną Kalinčiaka, że będąc na tak eksponowanym stanowisku, zdobył się na takie wystąpienie i taką krytykę renegactwa.

W r. 1864 ponawiają Niemcy ataki swoje na Kalinčiaka — »z wszelką bezczelnością rzucając nań oszczerstwa« — jak pisze »Gwiazdka« 1864, str. 208 —

»by go podkopać, a Niemcowi do tej posady dopomódz«.

Zarzuca korespondent Niemiec, że dyr. Kalinčiak nie posiada kwalifikacji, ani zdolności, jakich ku sprawowaniu tak ważnego urzędu, jak kierowanie takim zakładem jako gimn. cieszyńskie, potrzeba. »Był on w Modrej na prywatnym gimnazjum; stąd bez zdania egzaminu publicznego, bez dostatecznych świadectw, bez wydania pisma (pracy naukowej), bez programu, przyszedł za dyrektora za wpływami katolickiego biskupa²⁾ (?). Brakuje mu ogólnego wykształcenia i nawet językiem naukowym dokładnie nie włada. (Pewnie pod »naukowym« rozumieją Niemcy swój język.) Wykłada tylko filozofię, propedeutykę i język czeski, w którym ma szczególniejsze upodobanie... **»Narodowe usposobienie jego stoi w sprzeczności z interesem tegoż gimnazjum...«** A teraz największy zarzut: **»... należy do przywódców strony słowiańskiej w Cieszynie...«** Z dalszych zarzutów przeciw Kalinčiakowi domyślać się można, że za dużo się zajmował uczniami słowiańskimi, »którzy wyróżniają się osobnym strojem« i że ci umieli się bronić przeciw poniewieraniu przez prowokujących Niemców.

Nawet stosunek Kalinčiaka do profesorów poddaje korespondent niemieckich pism ostrej krytyce.

»Gwiazdka« kwalifikuje napaść Niemców na Kalinčiaka, jako podłe plotki, nikczemną zazdrość, nienawiść narodową

²⁾ Czy miał na myśli ks. Moysesa?

i złośliwość. — »Występować w obronie zdolności p. Dyrektora nie mamy najmniejszej potrzeby... Niemcy chełpią się, iż ich ojczyzna jest krajem uczoneści, a dyr. Kalinčiak przecie na niemieckim kształcił się uniwersytecie. Choć dyrektor nie wydał może żadnego dzieła w języku niemieckim, to liczne jego utwory, w języku słowackim ogłoszone, świadczą najwymowniej, że jest człowiekiem utalentowanym.« I dalej: »Czyż można mu poczytywać za grzech, iż się nie wypiera swojej narodowości?... Zaprawdę większa już chyba nie może być nienawiść narodowa, niż ta Niemca zaczepiającego. I to lżenie młodzieży słowiańskiej, której zarzuca pismo niemieckie »knajpowanie« ...! Wszakże słowiańska młodzież w wolnych od nauki chwilach zajęta jest kształceniem się w własnym języku, aby być pożyteczną narodowi. Przeciwnie, pijatyka to szczególna własność studentów niemieckich...«

Odprawę zamyka: »Zdaniem Niemców przekonanie narodowe dyr. Kalinčiaka nie zgadza się z interesem ewang. gimnazjum, ale tylko poniemczenie go wyszłoby na korzyść — albo może na korzyść tych, co tu synów posyłają... Przecie $\frac{4}{5}$ uczniów gimnazjum są Słowianami a reszta niemiecka. **Niemcy zmierzają do tego, żeby Synod Kościelny wpłynął na Rząd, by dyr. Kalinčiaka odwołał, a mianował Niemca.**«

Później nieraz jeszcze bywał dyr. Kalinčiak przedmiotem ataku ze strony pism niemieckich »Silesii« i »Prot. Blätter« ks.

Haasego) za udział w pracy narodowej, w zebraniach studenckich, urządzanych w mieszkaniach działaczy narodowych, w lokalu Czytelni Ludowej (Kalinčiak był jej współzałożycielem) i poza Cieszynem (m. i. u Glajcara w Sibicy), na których bywał między innymi ks. Otto, ks. Hodża, wygnaniec. Omawiano tam sprawy ogólnosłowiańskie, a przechodzono na sprawy bliższe: uświadamiania narodowego na Śląsku, równouprawnienia narodowego w szkołach i urzędach, ba, upadku i utraty Niepodległości Polski i o wskrzeszeniu Polski...

V.

Dyrektor Kalinčiak został wybrany do starszeństwa ewang. zboru w Cieszynie, a w latach 1864—1869 był członkiem prezbyterstwa. W protokołach z posiedzeń prezbyterstwa znajdują się dowody czynnego udziału jego w obradach i regularnego przychodzenia na posiedzenie.

Wybierano też Kalinčiaka do zastępowania i reprezentowania prezbyterstwa i zboru przy rozmaitych okolicznościach.

Wkrótce po przybyciu ks. Otto do Cieszyna na posiedzenie prezbyterstwa (31 VII 1867) wniósł dyr. Kalinčiak m. i. »żeby ks. pastory nie zmieniali co do komży porządku, jaki za dawnych księży pastory istniał. Ks. senior Żlik i ks. Kłapsia używali zawsze komży, tak przy polskich, jak niemieckich funkcjach.«

Dalej, żeby kazania miewali regularnie na przepisane lekcje i ewangelie. —

Ks. Otto w odpowiedzi wyjaśnił, że »on dawnego niezniesionego zwyczaju przestrzegać będzie.«

Komży nie przywdziewali niemieccy pastorowie w Bielsku i cieszyńscy Niemcy domagali się, by i w Cieszynie ten stary zwyczaj zniesiono. Już młody cieszyński drugi pastor ks. Żlik przy niemieckich funkcjach nie używał komży. Zapewne Kalinčiak widział w komży i charakterystyczne odróżnienie od niemieckiego, pod wpływem kalwinizmu uproszczonego stroju księży, który w odmiennej nieco formie zachowany był również i na Słowacznie, może przez księży Słowaków na Śląsk wprowadzony, dlatego chciał używanie komży przez ewangelickich księży zachować.

Kalinčiak jako nauczyciel i dyrektor był bardzo życzliwie usposobiony do wychowanków, a szczególną opieką otaczał młodzież słowiańską. Jeden z jego uczniów pisał o nim:

— »W Kalinčiaku dostaliśmy zastępcę, ojca, przyjaciela, bo on umiał się do nas zniżyć jak najlepszy przyjaciel.«

Słowiańscy uczniowie mieli tajne kółko »Slavia«, władze szkolne odkryły jego działalność i z tego mogły wyniknąć dla uczniów złe następstwa. Ale dyr. Kalinčiak stanął po stronie prześladowanych studentów, toczył walkę w ich obronie, wreszcie udało mu się wyrobić pozwolenie władz na utworzenie legalnej organizacji studentów pod jego dozorem.

Szczupła biblioteczka polska w gim-

nazjum, za jego dyrektorstwa urosła do okazałych rozmiarów. Częścią przez zakup dzieł polskich, częścią przez darowizny dawnych wychowanków gimnazjum, między którymi szczególnie wydatnie wartościowymi dziełami zasilili bibliotekę księgarze Milikowscy, Wilder, Jeleniowie, Pelar — rodzeni Ślązacy. Korzystali z niej profesorowie jak nie mniej uczniowie.

Kalinčiak zabiegał nie mało w zbieraniu środków na utrzymanie zborowego alumneum, nawet poza granicami.

VI.

W »Pamiętniku starego nauczyciela« poświęcił Kubisz dyr. Kalinčiakowi miłe wspomnienie. Najpierw w związku z wynikłą bójką studencką. Ślązacy mieszkali w większej gromadzie u nauczyciela Śliwki, w alumneum; na drugim końcu placu kościelnego mieszkali obok garstki Ślązaków uczniowie pochodzący z poza Śląska, między którymi najwięcej było Czechów, którzy »stawiali się sztorcem do nas tubylców, rozpierali się jak na swoich śmieciach, byli brutalni wobec polskich spółlokatorów, wyśmiewali się z polskiej mowy, dokuczali nam najnieznośniej. Męka było żyć z nimi...« I dalej: »Z Czechami byliśmy za to prawie zawsze na stopie wojennej. Najbardziej to nas oburzało, że nas nazywali helotami... A więc to tak, wy, coście do nas przyszli, nazywacie nas tubylców-niewolnikami, a siebie, przybyszów, czynicie naszymi Panami!...« ...Aż

pewnego razu powstała wojna na kije, która rozegrała się na placu kościelnym. W batalii Polacy Czechów z alumneum srogo pobili, i ścigali ich aż do sieni alumneum. Bitwie towarzyszył straszny hałas i krzyk walczących chłopców. Gospodarz alumneum prof. Gazda chciał z tego zrobić dochodzenie karne, ale oparli się inni profesorowie, którym zaimponowała waleczność i honorność Ślązaków. Zaś dyr. Kalinčiak dopatrzył się w tym czynie alumnistów naruszenia braterstwa słowiańskiej rodziny, zburczał prof. Gazdę za dopuszczenie do takich wybryków i polecił prof. Odstrčilowji skarcić winnych Czechów, przedstawiając im niegodność takiego postępowania.

Były w tym antagonizm i powody społeczne. Czesi, to synowie dobrze sytuowanych, »pańskie dzieci«, podczas kiedy polscy ślązacy, to przeważnie synowie ubogich rodziców ze wsi. Kubisz zaznaczył, że »wśród uczniów ustały odtąd wszelkie waśnie a zakwitła zgoda na zawsze«.

Utkwiły Kubiszowi w pamięci przemówienia dyrektorskie jakie wygłaszał Kalinčiak do młodzieży przy rozpoczęciu i zamykaniu roku szkolnego. Wspomina, że były te przemówienia piękne, pełne rad, napomnień i zachęty do pracy, jak ją nazwał — najpiękniejszej. Przemówienia te robiły na wychowanków wielkie wrażenie, »szczególnie te pieśczośliwe: — Moja Kochana Młodzieży...«

Te dyrektorskie przemówienia Kalinčiak, przechowywane są wraz z innymi

jego rękopisami w Muzeum Maticy Slovenskej w Turč. Šw. Martinie. »Chwalebny zwyczaj witać i żegnać młodzież wstępującą i występującą z zakładów — pisze dr. Pražak w rozprawie o przemówieniach dyrektorskich Kalinčiaka — wprowadził był w liceach słowackich Ludwik Štur, a Kalinčiak zaprowadził go i w Cieszynie zaraz od objęcia kierownictwa ewangel. gimnazjum.«

Przemówienia te wygłaszał Kalinčiak w języku niemieckim, nie wolno mu było inaczej, choć nowowstępujący uczniowie klas niższych, słowiańskiej narodowości, słabo po niemiecku rozumieli. Mógł mówić tylko ogólnie, nie dotykając spraw narodowych, choć jako aktywny działacz narodowy, nie jedno byłby miał do powiedzenia słowiańskiej większości uczniów. Musiał wstrzymać się, by nie powiedzieć polskim, czy słowackim uczniom tego, co mu się może narzucało w myśli, coby im na serce, jako Słowianom położyć należało...

Zadowolnić się musimy przytoczeniem znamiennejszych myśli z tych przemówień Kalinčiaka, w których mniej przebija się jego wykształcenie teologiczne, więcej tu poglądów filozoficznych. Wszak w wyższych klasach wykładał filozofię.

Rozpoczynając pracę w Cieszynie, w pierwszym przemówieniu do wychowanków gimnazjum, przypomniał im urok domu rodzicielskiego, ale i czar i moc Ducha, który wzbudza tęsknotę, aby się uczyć i kształcić. Znaczący to zaspokojenie

duchowe, pomnożenie wiadomości a przede wszystkim uszlachetnienie samego siebie. Zadaniem szkoły jest przede wszystkim uczynienie z nieczłowieka — człowieka. Znaczy to możność przenoszenia wyniku pracy ludzkiej z przeszłości do teraźniejszości i przekazania następnym pokoleniom... przygotowanie się do zajęcia stanowisk w kraju i społeczeństwie i by je potem móc należycie wykonywać. Dlatego szkoła kładzie przed oczy młodzieży obrazy upłynionych wieków, postacie dawno, lub też nie dawno umarłych wybitnych ludzi, dzieje narodów — Grecji, Rzymian — ku pokrzepieniu serca, wzmocnieniu Ducha i ukochania z duszy tego wszystkiego, co dobre, co wzniosłe... Szkoła do tego dopomoże wszystkim tym, którzy tego będą chcieli...

Przy zakończeniu roku kładzie uczniom na serce, by i w domu pamiętali o tym, że byli w szkole; znaczy — wykazywać zachowaniem i obyczajami zdobyte wykształcenie. Zachowanie musi świadczyć o postępie w nauce, i że szkoła roznieciła w nich iskierkę Bożą... Wyraża nadzieję, że łączność duchowa ze szkołą trwać będzie i przez wakacje; że uczniowie tęsknić będą za szkołą, jak tęsknić będą profesorowie, którym smutno będzie tak, jak smutno i drzewom w jesieni, w świadomości, iż im liście wiatr rozwieje a one gołe, chociaż tym liściom dały swe najlepsze siły... — Przemówienie to jest przeplatane myślami jakby żywcem przejętymi z »Ody do młodości«.

W późniejszych przemówieniach mówi o celowości wychowania; wychowawcom zależy na zniszczeniu spornych skłonności osobników, zamieniając je w świadome współdziałanie z wszystkimi. Przez pracę i karność odrodzi się jednostka i przeobrazi z pierwotnego typu w nowego człowieka, w którym władnie nowy a rozumny Duch... Szkoła chce przemienić jednostkę w narzędzie do służby Ducha i człowieczeństwa, prowadząc ludzkość do światła, miłości, do doskonalenia w Bogu, do doskonalenia na podobieństwo Boże...

Mówi o tęsknocie za doskonalszym życiem, o uszlachetnianiu serc, pragnieniu poznania prawdy, dążeniu do sprawiedliwości. Kalinčiak radzi młodzieży opanowywać siebie i innych, aby zawsze czuła prawdziwie po ludzku, aby siły rozwijała równomiernie, wyrabiając wytrwałą, silną wolę... które to cnoty są podstawą życia.

W r. 1864 powiedział uczniom, że odebrane od rodziców i nauczycieli dobrodziejstwa są pożyczkami, które spłacić muszą społeczeństwu pełną poświęcenia pracą, podkreśliwszy, iż młode, wyszkolone pokolenie, z zasobem świeżych, odmłodzonych i wyszkolonych sił ma być sprężyną poruszającą życie narodu. Mówił o wyrabianiu samodzielnego zmysłu krytycznego, o kształceniu charakteru, przyswajaniu i wcielaniu w życie zasad humanitarnych, godności człowieka, moralnej wartości...

Występującym z szkoły zaleca radość z życia.

W r. 1865 mówił o pracy nauczyciel-

skiej, przyrównując ją do zmagania syzyfowych — ciągle zmuszany zaczynać od nowa. Uczniowie mieliby tę pracę ułatwiać dobrowolną karnością, dlatego, że **najgorszą jest karność wymuszana.**

W jednym z ostatnich przemówień powiedział, że życie wytwarza nieprzerwanie coraz nowe egzystencje, lecz co jest w tym procesie wielkim, to związane zależnością wzajemną ludzi odchodzących z przychodzącymi i ta nieprzerwana duchowa ciągłość...

VII.

Przytoczone fakta intryg i knowań Niemców przeciwko Kalinčiakowi, świadczą, że Niemcy dokładali starań, aby go dyrektury pozbawić, a na jego miejscu usadowić Niemca. Zabiegi te odniosły niespodzianie skutek, kiedy nagle, przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego 1869/70 Kalinčiaka spensjonowano. Była to jak dla dyrektora, tak i dla zboru ewangelickiego przykra niespodzianka. Kalinčiak cieszył się wielkim zaufaniem i wziętością u zboru polskiego, tym więcej u narodowców polskich, jak nie mniej ks. Otto, z którym żył w zażyłej przyjaźni.

Zbór cieszyński z niemałymi ofiarami zabiegami i kłopotami wybudował był nowy gmach kosztem przeszło 60.000 guldenów austr. i prawie wykończył, na pomieszczenie ewangelickiego gimnazjum. Nie mało zabiegał koło budowy i zbierania pieniędzy na budowę Kalinčiak, niestety gdy miał przeprowadzić gimnazjum

do okazałego i wygodnego gmachu — musiał odejść.

Wtedy właśnie weszła w życie nowa ustawa szkolna, mocą której Rząd ujmował całe szkolnictwo w swoje ręce, utrudniając utrzymywanie prywatnych ewangelickich szkół. Rząd utrzymujący w Cieszynie dwa gimnazja wyznaniowe, postanowił je połączyć. Kalinčiak mógł być na stanowisku conajmniej 4—5 lat pozostać, bo przez taki czas istniały dwa gimnazja, a na ewangelickim sprawowali urząd dyrektorski kolejni dwaj następcy. Jednak možny wróg Kalinčiaka ks. dr Haase, zaprzyjaźniony z ministrem Streemayerem, osiągnął jego zarządzenie o spensjonowaniu znieawidzonego Słowaka. Kilka miesięcy później spotkało to samo drugiego Słowaka ks. dra Borbisa, katechetę ew. gimnazjum, którego zapalczywie atakował ks. Haase w swej »Neue Protestantische Blätter«. Po odejściu z Cieszyna pisał ks. Borbis o stosunkach cieszyńskich: »Niech was Pan Bóg uchowa od takich przykrości, na jakim był narażony i przez cały czas pobytu w Cieszynie musiałem znosić od kliki nowoprotestanckiej niemieckiej. O nie wiele, byliby mnie intryganci do grobu wpędzili. Wydalono nas, najpierw Kalinčiaka a potem mnie...«.

Po spensjonowaniu przeniósł się Kalinčiak do Turcz. Św. Martina. Mógł teraz wszystek czas i resztę życia poświęcić pracy kulturalno-literackiej wśród swojego narodu słowackiego.

Spodziewano się, że 48-letni pisarz

przez szereg jeszcze lat będzie mógł pracować na »ojcowskiej roli dziedzicznej« — ku pomnożeniu wiedzy, i literatury słowackiej. Niestety — naród słowacki zbyt często w okresie niepełnej pięćdziesiątki traci swych wybitnych księży, pisarzy, poetów, wodzów!

— W Martinie zajął się redagowaniem »Orla«, czasopisma naukowo-literackiego, które pragnął Kalinčiak postawić na wysokim poziomie, przez zamieszczanie płodów wytrawnych pisarzy. Wybrany też został do Zarządu Matycy Slovenskiej. Sam zabrał się do zrealizowania zamierzeń literackich. Wykończył powieść »Orawa« i snuł dalsze plany.

W niespełna po półtorarocznym pobycie w Martinie zmarł 16 czerwca 1871. Dorobek jego literacki składa się z 12 powieści, wiązanki poezji, naśladowujących twórczość ludową. Najwartościowsze są jego powieści zaczerpnięte z życia słowackiej szlachty, nakreślone w żywych realistycznych obrazach. Powieści jego są stale czytane, a niektóre zalicza krytyka do najwartościowszych w literaturze słowackiej.

Jaką czią Kalinčiaka naród słowacki darzył, dowodzi, że miasto Turcz. Św. Martin sprawiło mu okazały pogrzeb.

W historii literatury słowackiej zapisany jest jako najznakomitszy z pionierów powieściopisarstwa słowackiego, okresu szturowskiego, a jako jeden z największych słowackich.

W ogrodzie fary zatureckiej. gdzie się urodził Jan Kalinčiak, we wdzięcznej pa-

mięci zachowujący go naród słowacki postawił mu piękny pomnik, odsłonięty w 1938 r.

Za jedenastoletnią działalność w Cieszynie, należy się Wielkiemu Synowi bratniego Narodu od Ślązaków choćby... ogłoszenie krótkiego obrazu jego życia i pracy i odnowienie dobrego wspomnienia o Nim!

Ustroń 1939 r.

Autor korzystał z następujących źródeł i literatury:

1. Andrzej Mráz: Ján Kalinčiak, Turč. Sv. Martin 1936.
 2. Sbornik Pavla Bujnaka—Pražaka: »Kalinčiakove reči k studenstvu«, Bratislava 1933.
 3. Roczniki »Gwiazdki Cieszyńskiej« 1858—1871.
 4. Jan Kubisz: Pamiętnik starego nauczyciela, Cieszyn 1928.
 5. Sprawozdania roczne ewang. gimnazjum w Cieszynie z lat 1850—1870 (publikowane w języku niem.).
 6. Protokoły z posiedzeń prezbyterstwa ewang. zboru w Cieszynie 1862—1870.
 7. Ks. K. Michejda: Dzieje Kościoła ewang. w Księstwie Cieszyńskim 1909.
 8. Roczniki »Silesii« 1862—1868.
-